Ex libris [illegible]
[illegible] A.o 1804

MOWA

O potrzebie i sposobie uczenia się Łaciny,

PRZY DOROCZNEM OTWARCIU

SZKÓŁ WARSZAWSKICH

XX. *SCHOLARUM PIARUM*,

MIANA

PRZEZ

X. Fran: Xaw: Dmochowskiego,
Nauczyciela Wymowy.

W WARSZAWIE 1790.

Cujus rei judicium ipsis illis, qui in hujusmodi artibus peritissimi sunt, permittimus. Cum enim plerique, qui multiscii videri volunt, hoc fere habeant; ut vocabula & exteriora artium passim jactantes, illarum ignaris admirationi, Magitris ludibrio sint; speramus nostra contrarium prorsus eventum habitura, ut peritissimi cujusque in artibus singulis judicium maxime detineant, cæteris minoris sint.

Baco de Aug: Sci: Lib: VI. C. I.

Cokolwiek w drodze Nauk opóźnić, cokolwiek spodziéwany owoc *Instrukcyi* publicznéy zawodzić może, to wszystko odwracać, to wszystko iak náyusilniéy z młodych umysłów uprzątać należy. Próżno tén rzucá náywyborniéyszé ziarno, kto piérwéy gruntu do iego przyięcia nie usposobi: próżno tén z náypożyteczniéyszą wiadomością do ciemnégo umysłu się zbliża, kto go wprzód o potrzebie iéy nie przekoná. Ciemny, lub co gorsza, uprzedzony umysł, gotów to odrzucić, coby do iego obiaśniénia służyło. Gdy mi więc do ciebie, Młodzieży, przy tém uroczystém Szkół otwarciu, mówić przychodzi, użyię téy sposobności do obalénia tych mniémań, które ci, do nabycia prawdziwégo oświécenia, na przeszkodzie bydź mogą.

Między inszémi wiadomościami, Nauka *Łacińskiégo* Języka, iest kluczém do práwdziwégo oświécenia i dobrégo gustu

lecz ta Nauka, w tych szczególniéy czasach, niemało przeciwności doznaie. Słyszeliście Uczniowie, a i my sami nieraz słyszymy, mówiących przeciw Językowi *Łacińskiému:* słyszeliście podobno naganiaiących teraźniéyszy sposób uczénia *Łaciny.* Może takié mniemania przylgnęły do prostych umysłów waszych: może iednych nieoświécenié, drugich uprzédzénié, odwodzi was od Nauki tego Języka. Trzeba zawczasu tak niebezpieczné przesądy z umysłów waszych uprzątnąć.

Ja nie wiém, iakim losém się dzieie, że co za początek, co za źrzódło Nauki i Umieiętności miané było, to z koléyną mniémania ludzkiégo odmianą, ledwie za poboczną do nabycia Nauki sprężynę poczytané zostaie: nie wiém, czém się dzieie, że zdania za pewné i niewzruszoné w iednym czasie uznawané, w drugim za błahé, niepewné, a nawet godné śmiéchu osądzoné bywaią. Jeżeli takiéy mniémania, w złém na lepszé, odmiany życzyć sobie należy; tedy ciężko boléć potrzeba, kiedy zdania dobré, zdania gruntowné, zdania za początki i zasady w Naukach służącé, bez obalaiących ié dowodów, lecz przez samę niestateczność opinii, tracą powágę, słabieią, a nawet u mniéy światłych idą w pogardę.

Taki iest los Języka *Łacińskiégo* w Polszcze. Po wprowadzéniu Nauk do Kraiu, iako klucz i źrzódło oświécenia i gustu powszechnie szacowany, wielą pięknémi od Polaków dziéłami pomnożony, daléy przez zepsucie gustu skażony, na nowo potém odrodzony, nareszcie, przez rozszérzénie się i powszechné prawie *Francuszczyzny* używanie, lekce ważony i zaniedbany. Nie tylko ludzie nie wielé zdania, nie wiele gruntownégo oświécenia maiący, ale nawet i ci, którzy za piękné dowcipy uchodzić pragną, uwłaczaią *Łacinie*. I ta iest pierwszá odstręczenia szkolnéy Młodzi od tego Języka przyczyna. Drugą znáyduię w uprzedzeniu o sposobie dawania go teraz. Ta nowość (bo to nazwisko używane bywa, lubo tu podobno nie służy) do Szkół wprowadzona, ściągnęła uwagę gorliwych o Język *Łaciński* Mężów, ale trochę nadto do dawnégo trybu przywiązanych. Utrzymuią oni, iż tym nowym sposobém gruntownégo poznaniá Języka *Łacińskiégo* nabydź nie możná. Zdanie ich im więcéy má powági, tym zdolniéyszé do zrażénia Młodzieży. Wszakże, iak piérwszych śmiało zawstydzić mogę i powinienêm; tak drugim, iako znaiącym szacunek Języka *Łacińskiégo*, odpowiadaiąc, zawsze pamiętać będę, z kim mám rosprawę.

Ołoż, z iednéy strony mniéy oświéconych pogarda *Łaciny*, oświéceńszych uprzedzénié o sposobie iéy dawania, od Nauki Języka *Łacińskiégo* Młodziéż odwodzi. Ktoby się spodziéwał, iż w Narodzie, który wydał *Orzechowskich*, *Kromerów*, *Warszéwickich*, *Sarbiewskich*, i tylu inszych pięknemi w *Łacińskim* Języku dziéłami wsławionych Mężów, stawać trzeba w obronie *Łacińskiégo* Języka? Ktoby się spodziéwał, iż w tym wieku, kiedy nam światło Filozofii iedyną do nabycia Nauk i Umieiętności drogę skazało, trzeba ieszcze odpowiadać na dawné uprzedzénia, i téy drogi, tak iasnéy, tak oczywistéy tor pokazywać? Ale to mieysce, tén czas i powinność moia, każą mi to czynić, czego dobro Nauk, czego interes oświécenia Młodziéży wyciąga; a sprawa Języka *Łacińskiégo*, którą przed wami, Uczéni Mężowie, utrzymuię, iak ważną iest rzeczą dla przekonania i naprostowania młodych umysłów, tak może i nie niegodną Waszéy uwági.

Nie byłoby nic pożyteczniéyszégo do rozpostarcia i upowszechniénia światła Nauki, iako pozbywszy się uciążliwego około czczych wyrazów mozołu, iedynie umysły nabywaniém samychże Nauk

i Umieiętności zaprzątnąć. Ilé bowiém zabieraią czasu Języki, tylé go tracą Nauki. Młodość kwitnącá, w któréyby grunt náypierwéy należało rzucać pożytecznych Umieiętności nasiona, na długiéy, a nieskończenié przykréy słów Nauce upływá, i czczością wyrazów odstręczoná, kiedyby się náyżywszą ku Naukom chęcią zagrzéwać powinna, niechęć częstokroć i niesmak do nich zabiérá. Dlá tego troskliwi o rozprzestrzenienie granic świátła Mężowie pracowali około wynalazku powszechnégo Języka: aby wszystkié Narody, tén iedén umieiąc Język, używały go za klucz powszechny do skarbów Umieiętności. Lecz dziéło to bardziéy pożądané, niżeli do wykonania podobné, dotąd nieuskutecznioné, i podobno nigdy uskutecznioné nie będzie. Ani bowiém przypuścić można, aby podług różności Języków, odmiennym sposobém myśląc Narody (gdyż nietylko do wyráżenia myśli, lecz i do samego myślénia są narzędziém Języki) iednemi znakami swe myśli wykładać i podług iednychże znaków rozumieć się mogły. Bo nigdy odmiénnych narzędzi roboty iednakowégo mieć kształtu nie będą. A zatém kosztowná Języków Nauka iest i będzie potrzebná: a w miarę postępku oświécenia w różnych

Narodach, w miarę zbogacénia wybornémi różnych Języków dziéłami, kto obszérniéyszé Nauk poznanié miéć pragnie, tén więcéy Języków uczyć się musi.

Ale przed Nauką inszych Języków, piérwszá iest Nauka *Łacińskégo* Języka. Tę wám, Uczniowie, zalecám, téy wám potrzebę i szacunek przeciwko nieoświeconych naganie, okázać pragnę: bo tu całé przekonanié od poznaniá wartości rzeczy zawisło.

Język *Łaciński* nie był tém w początkach, czém potém zostáł. Historyá Nauk i rozumu ludzkiégo nás uczy, że z wzrostém Umieiętności wydoskonalaią się Języki. Jak Rzymianie w początkach byli grubym Narodém, tak grubym i ubogim mówili Językiém. Poznawszy się z Greckiémi Pisarzami, z chęcią panowaniá nad światém mocą oręża, chęć panowaniá nad nim światłém Nauki złączyli. Zatopili się w ich umieiętnościach, przenieśli ich ozdoby do swego Języka, zbogacili go náypiękniéyszémi we wszystkich rodzaiach dziéłami. Kiedy uchyláł się świat cały przed siłą oręża Rzymskiégo; Greczyn sprawiedliwie swém oświéceniém dumny, przenosił się rozumém nad gru-

tego Zwycięzcę: lecz potém w równi go z sobą postawić musiał, a inné Narody świata, równie Rzymianina za Pana, iak Nauczyciela swego uznały. To panowanié rozumu i Nauki, nierównie pięknieyszé i trwalszé, niż panowanie oręża. Zginęło Państwo Rzymskie, zniknęli Rzymianie, ale nieśmiertelné ich rozumu dzieła zostały. Przez nie dotąd nad kochaiącémi Naukę umysłami panuią: przez nie w náyodległeyszéy potomności panować będą.

Ciężkobym zbłądził, gdybym wolnégo Narodu Młodzi otwieraiąc skarby Nauk *Łacińskich*, od Wymowy nie zaczął. Wymowa, ta sztuka noszącá na sobie cechę wolności, zapalaiąc przez długi czas Greckié umysły, przeniosła się z całą mocą i pięknością do ust Rzymskich. Czas, wielu Mowców Rzymskich dzieła zatracił, lecz nám zostawił *Cycerona*, którégo iednego maiąc, łátwo się ze wszystkich inszych straty pocieszyć możemy. Dzieła tego nieśmiertelnégo Męża stały się składém Wymowy. Niech kto iak náywięcéy na prawidłach zasadzá, nie zbłądzi tén, kto powie, że náywiększy postępek Wymowy od uważánia i naśladowaniá dobrych wzorów zależy. A gdzież są pięknieyszé wzory,

ieźli nie w dziéłach Rzymskiego Mowcy? Urodził się Mąż tén z náywiększémi do Wymowy przymiotami: miáł duszę wielką, rozum przenikaiący, imagiriacyą obfitą, serce czułé, głos przyiemny, miłą ciała postawę: zbogacił umysł wszystkiémi wiadomościámi. Oświécénié wieku, Rząd Państwa, skład Rzeczypospolitéy, i inszé ożywiaiącé talent okoliczności, pobudziły *Cycerona* do wydoskonalénia wielkich przymiotów swoich. Od młodości stawał w obronie obywatelów, i Wymową panowáł w Sądach. Tą drogą przyszedł do náywyższych urzędów: I wténczas miáł náyobszernieyszé pole do obalénia złośliwych zamysłów, do pokonaniá zdrayców Rzeczypospolitéy, i do zasłużénia sobie na náypięknieyszé imié Oyca Oyczyzny. Czyliżby pospolitá Wymowa Szlachcica Rzymskiégo do tak wielkich zaszczytów wyniosła? Czyliżby sám *Cycero* mierną Wymową tylé dokazać potrafił? Czytáymy dziéła iego, a tam się przekonámy, że wszystko to, co czyni doskonałégo Mowcę, a którégo on sám náylepszy obraz odmalowáł, w nim się znáyduié. Wszystkich rodzaiów stylu używa, a w każdym tysiącznémi wdziękami umysł kontentuie. Wzruszá z náywiększą siłą, porywá gwałtownie, bawi słodko, niezwyciężenie prze-

konywa, uczy dokładnie. Przygotowanié, ułożenié dowodów, porządek, zamiar, i co się tylko wynaleziénia tyczy, w náywyższéy doskonałości. A iakież dopiéro wysłowiénié? Już gładkość i harmonia *Jzokrata*, iuż obrot i subtelność *Eschina*, iuż moc i gwałtowność *Demostena*. Jaki ciąg, iaká pełność, iaká okrągłość, okresów! iaká obfitość, iakié bogactwa Języka! iak czuły wyráz przenikaiący sercé, że go bez wzruszénia czytać nié możná! Iemu współcześni, iemu następni przyznali, iemu náydalszá przyzná potomność, że iest náydoskanalszym wzorém Krasomówstwa: że wszystkié w sobie przymioty w náywyższym stopniu połączył, które wielkiégo Mowcy chwałę iednaią. Czyliżby dlá niego samégo nie trzeba się uczyć *Łaciny*? Czyliżby nie trzeba starać się o umieiętność tego Języka, którym przeświadczáł, uczył, grzmiáł, piorunowáł, rozrzewniáł ów dowcip wielki i równy rozległości Państwa Rzymskiégo? Z niego, Młodzieży, ucz się Wymowy, iego kocháy, w nim sobie podobáy: i zawsze miéy przytomną w myśli tę *Kwintyliana* przestrogę: iż tén niech będzie pewny náywiększégo postępku, komu *Cycero* náywięcéy do smaku przypadnie.

Ale nie w samym *Cyceronie* zamknięte są skarby *Łacińskich* Umieiętności. Jeżeli z Mowców, iego nám tylko, czas dochowáł, pocieszył nás w innym rodzaiu wybornémi pismami. Tu mi się stawiá poczet Historyków: którzy lubo różnemi przymiotami iaśnieli, dla wysokości iednak tychże przymiotów, równie są wszyscy godni piérwszeństwa. *Salustyusz* mocy, krótkości, bystrości stylu, dokładności w obrazach, żywości w opisach, nienaśladowanym iest wzorém. Zginęła práwda większá część nieoszacowanéy pracy *Liwiusza*, lecz to, co nám z dzieł tego wielkiégo Dzieiopisa zostało, dosyć iest dlá Nauki, dlá wykształcénia naszego. Styl tego Autora, iedén z náypięknieyszych. Powieści, opisy, mowy, wszystko má cechę ręki wielkiégo Mistrza. Prostota, bez zniżénia się, gładkość i ozdoba, bez przysady, wysokość, bez nadętości. *Tacyt*, Filozof Historyk, i náywiększy geniusz. Zna zgruntu serce ludzkié, dociéká namiętności w náyskrytszych iéy postaciach, równie czyni cnotę miłą, iak nienawisny występek: a iak głęboko myśli, tak się dzielnie tłómaczy. *Kurcyusz*, dlá dowcipu, dlá stylu, liczy się między piérwszémi Historykami *Łacińskiémi*. *Cezara* Kommentarze, lubo na pręd-

ce pisané, zdaniém samego *Cycerona* piękną są Historyą. Znáyduią się ieszcze i drudzy, którzy maią swoie zalety.

Nie mogę tu opuścić Poezyi, którá w rzędzie Nauk wyzwolonych wysokié trzymá mieysce, a barwy i ozdoby innym Naukóm udzielá. Jak wielé, i iak wybornych w tym rodzaiu má Język *Łaciński* Autorów! W Wierszu Bohatyrskim iedyny i sam godny Rywał *Homera Wirgiliusz*: miły słodki i wyniosły w Odach *Horacy*: trefny *Plaut*, delikatny w Komedyach *Terency*, Elegią *Tybullus*, *Propercyusz*, *Owidyusz*, Satyrą *Horacy*, *Persyusz*, *Juwenalis*, wsławieni. Oto są náywięksi sztuki Poetyckiéy Mistrze, na których się wzór inni w różnych wiekach i Narodach Poeci kształcili. Lecz nietylko Poeci: czerpali ich piękności Mowcy, Historycy, Filozofowie. Wszystkié Nauki wspólném wiążą się ogniwém, iedna drugiéy pomágá, iedna drugiéy ozdób udziéla: a możnáby powiedzieć, iż nie wieléby tén w czasie ozdobnie napisać potrafił, któryby był w młodości na ponęty wiérsza nieczuły. Długoby mi rozciągać się trzeba, gdybym chciał, we wszystkich rodzaiach, *Łacińskich* Autorów przebiegać. Wytknąłém wám, Uczniowie, znacznieyszych:

czas, Nauka, pilność, z innémi was pozná.

Takié wám, Uczniowie, skarby w Literaturze wydrzeć chcą ci, którzy was od *Łacińskiégo* Języka odwodzą: takich wás Autorów czytania pozbawić pragną. Jakież ich są zarzuty? Nie mogą powiedzieć, iżby wybornych pism w *Łacińskim* Języku nie było, bo zapewne sami nie zechcą siebie tak dalece pokrzywdzać. Trudność chyba Języka zadadzą: lecz ta trudność, ieżeli iest iaká, wspólná iest wszystkim obcym Językóm. Mówią: iż nikt z późnieyszych nie doszedł w pisaniu doskonałości *Łacińskich* złotego wieku Pisarzów. Możnaby odpowiedzieć, iż wielé w różnych Narodach, i między Polakami znalazło się tak szczęśliwych dowcipów, iż obiąwszy duch *Łacińskiégo* Języka, nie trudno im było po *Łacinie* dobrze mówić i pisać. Lecz ia szczérym będę, i nie zataię przekonaniá moiego. Próżno sobie pochlebiać, żebyśmy tak *Łacińskim* Językiém, iak dáwni Rzymianie pisać mogli. Tén Język, był ich Oyczystym Językiém, iak Polski iest naszym: napoili się duchém iego od dziécińtwa, używali go wolnie: gdy náywiększá teraz umieiętność *Łaciny* na tym zawisła, że-

byśmy zbieraiąc zręcznie sposoby mówiénia *Łacinników*, niemi się tłómaczyli; a gdy oni Panami byli swego Języka, my ich wyrazów niewolnikami iesteśmy. Ale téż nie na tém drawdziwy z Języka *Łacińskiégo* pożytek zależy, aby nim pisać, lub mówić; lecz na tém, aby czuć dobrze iego Autorów, i pięknościami *Łaciny*, Oyczystą mowę zbogacać. Żadén Naród w obcym pisząc Języku, nie wygórowáł w Naukach: tén náywięcéy postąpił, który zatopiwszy się w cudzych pięknościach, swoiemi ié potém zrobić potrafił. Możná powiedziéć: że Polacy, póki nie zaczęli Oyczystym pisać Językiém, mieli uczonych, ale Nauk nié miéli.

Nikt mi tego zaprzeczyć nié może, iż gdziekolwiek powstały Nauki, nie inaczéy, tylko przez naśladowanie powstały. Tak ie Rzymianie wzięli od Greków, tak się przez naśladowanie od Greków i Rzymián, do Włochów, do Francuzów, do Anglików, do Nás Polaków, przeniosły. Tą drogą przelewaią się z iednégo Języka do drugiégo piękności: a z ich uważánia, z ich uczucia, nowé dowcip w Oyczystéy Mowie utwárzá. Czytáymy z uwagą náylepszych naszych Autorów dziéła, a przekonámy się, ilé oni Autorom *Łacińskim*

są winni, iłą ich bogactwami Oyczystą mowę pomnożyli.

Ale ci, którzy się nadto do *Francuzczyzny* przywiązali, wszystkie te uwági chcą iedném słowém obalić, mówiąc: iż równé albo ieszcze lepszé wzory we wszystkich Literatury rodzaiach, w Języku *Francuzkim* znáyduią. Widzę iak w trudnéy zostaię okoliczności, gdy na którąkolwiek przechylaiąc się stronę, o niedostatek oświécenia, lub gustu posądzonym bydź mogę. Má zaiste, má Literatura *Francuzka* wielkich Pisarzów. Już ona w przeszłym ieszcze wieku náywyższégo stopnia dosięgła. Możnáż co mówić przeciw tému Językowi, który dziełami swémi *Paskal*, *Bossuet*, *Fenelon*, *Kornel*, *Rassyn*, *Molier*, *Wolter*, *Russo*, zbogacili? Jak te są szanowné dlá ludzi gust maiących Jmiona! Uwielbiáymy ich dowcip, czytáymy pisma, szanuymy te nieśmiertelné wieńce, które im wielkié na głowę włożyły talenta. Lecz w tych zapędach szacunku i uszanowania dlá nich, nie zachodźmy aż do wzgardy *Łacińskich* Autorów. Bo zkądże ci wielcy Mężowie do takiéy doskonałości przyszli? Komu laury swoie są winni, ieżeli nie dáwnym Autoróm? Talént szczęśliwy (a też nic bez ta-

bez talentu bydź nie może) złączony z czytaniém i naśladowaniém dáwnych, dáł moc wymowy *Bossuetowi*, gust náywyższy i słodycz *Fenelonowi*; *Tomasowi* okazałość, czułość i siłę porywaiącą *Russowi*, *Massylonowi* obfitość, wyniosłość *Kornelowi*, *Rassynowi* przyiemność, trefność *Molierowi*, *Wolterowi* szlachetność. Wszystkich tych Pisarzów dzieła dáwnych duchém są ożywioné. Sami ci wielcy Mężowie nie przeczą, ilé się od nich starożytnym Autoróm należy: i gdy wszczęła się sławná sprzeczka o wartość dáwnych i teraźnieyszych Autorów; gdy *Perrolt* skądinąd Mąż szanowny, śmiało przeciwko dáwnym powstawáł; ci sami Autorowie, którzyby iedni mogli byli walczyć o piérwszeństwo z dáwnémi, stanęli w obronie swych Mistrzów, i te wieńce, w które ich wdzięczná od wieków ozdobiła potomność, na głowach ich wstrzymali i utwierdzili. Jeżeli tak znakomici Pisarze tylé starożytnym przyznawali Autoróm, któż im uymować ważyć się będzie? A ieżeli oni z ich czytania tylé korzystali, myż równie z tychże skarbnic korzystać nié mámy? To samo wygórowanie Francuzów, powinno bydź dlá nás bodzcem do zakochania się w dáwnych Autorach. Kogóż nám bardziéy naślado-

wać przystoi, czy tych, co byli twórcami, czy tych, co kształtnie do swego Języka cudzé ozdoby przenieśli? Napisał iedén głęboki Literat, że dáwni za piérwszym krokiém na drogę Natury trafiwszy, prosto nią postępowali; późnieysi zaś ustawicznie téy drogi szukaią, a gdy ledwie na nię natrafią, iużci znowu zbáczaią. Jeżeli to zdanie iest práwdziwé, nie powinniśmy z ręki wypuszczać staro-żytnych Autorów: chyba, że chcemy wolno Imaginacyą puścić, a o prawidła Natury, o przepisy dobrégo gustu, wcale nie dbámy.

Nie masz nic niestateczniejszégo nad gusta ludzkié. Przez iléż to odmián przeszedł rozum ludzki, i przez ilé ieszcze przechodzić musi? Jaká przerwa oświécéniá i gustu od Greków i Rzymian, do Wieku Medyceuszów we Włoszech, Ludwików XIV. we Francyi, Zygmuntów w Polszcze, Anny w Anglii! W tém powszechném obłąkaniu rozumu ludzkiego, gdzież znáydziem prawidło do powrócénia go na dobrą ścieszkę? Czy w Naturze? Natura iest wizerunkiém piękności. Nic nie iest piękné, tylko co iest zgodné z Naturą. Lecz tę każdy w swoim widoku uważa, każdy sobie, że iest iey uczniem, po-

chlebia: a w tylu miłośnikach Natury, nie masz iéy żadnego wyrazu. Jakże się tedy w powszechnym gustu zepsuciu ratować mámy? Idźmy do dáwnych: Oni są probierczym kamieniém gustu: przyłóżmy do ich pism, naszé; Zgodność lub niezgodność z niemi; náylepiéy nás przekoná, czém iesteśmy.

Lecz gdyby Młodziéż Naszá za tém się ubiegała, co má náylepszego Język *Francuski*, ieszczeby ią po części wymówić można. Dzieła *Fenelona*, *Monteskiusza*, *Biuffona*, *Kondyllaka*, i owych wielkich dopiéro odemnie wspomnionych Pisarzów, bez pożytku czytané bydź nie mogą. Ale przeciwnie się dzieie: nie to ona chwytá, co gruntownością przekonywá rozum, co gust práwdziwą pięknością prostuie, lecz to, co pochlebiá zepsutym skłonnościóm, co serce wyszukanémi ponętami uwodzi. Romanse, romanse dzisiay tysiącami wydáwané, naywięcéy Młodzi smakuią; témi się bawi, tym się dziwi, a zaniedbuié dzieł nie tak powabnych w czytaniu, lecz za to práwdziwém oświécéniém zdobiących umysł; nieprowadzących myśli po niepodobnych Imaginacyi przestrzeniach, lecz za to gruntowną wiadomością zbogacaiących rozum.

Stąd idzie upádek gustu, niesmak do dzieł práwdziwie pożytecznych, a zatém fałszywy rozum, albo raczéy próżné o sobie uprzedzénié.

Zapatruiąc się na gust Narodu naszégo, uważaiąc w iakich sobie dziełach náywięcéy smakuie, daleki iestém od przyznániá mu tego oświécenia, którym się chlubnie bez przestanku szczyciemy. Wieleż iest takich rąk, któréby się *Homerém*, *Wirgiliuszém*, *Demosteném*, *Cyceronem*, bawiły! Wieleż takich umysłów, którychby starożytność była roskoszą? Bardzo mało. Stąd też tak skąpo dzieł gruntownych w Języku naszym wychodzi: a te lekkości, którémi nás narzucaią drukarnie, u lepiéy myślącéy potomności, zawstydzać nás będą. Nigdy nie zmienię przekonania moiego, iż powszechny szacunek, powszechné czytanié dzieł starożytnych, iest náyważniéyszym znakiem gruntownégo oświécénia i dobrégo gustu w Narodzie: to dopóki w małéy liczbie postrzegám, za zbliżaiącą się Polskę do oświécénia, nie za oświéconą poczytám. (*)

(*) Niedobrzeby tén myśl moię tłómaczył, ktoby ią za pokrzywdzaiącą Narod osądził. Wiem ia, iż są w Narodzie naszym Mężowie peł-

Té są uwági, które służą do przekonaniá wszystkich o potrzebie i szacunku Literatury *Łacińskiéy*, a tém samém o szacunku *Łacińskié*go Języka: z tych przyczyn ćwiczą się w nim wszystkié oświécone Narody. Lecz my Polacy mámy naszé szczególnieyszé pobudki do zakochaniá się w Rzymian Języku. Rzymianie byli wolnym Narodém, Polacy są wolni. Gdzież lepszych wzorów wolni, ieżeli nie u wolnych szukać będziemy? gdzie się napawać tym duchém gorliwości, cnoty, miłości Oyczyzny, szlachetności umysłu, ieżeli nie z dzieł tego Narodu, w którym náyświetniéyszé Obywatelstwa przykłady iaśniały? W ich pismach widać sztukę władania umysłami, utrzymywania zgrómadzénia, poruszénia serc, przekonaniá rozumów: w nich widać cały Maiestat Narodu, całą iego moc i powágę: ich rady są żywym óbrad naszych obrazem. Jakiż to wspaniały widok wymownégo Męża w obecności poważnego zgromadzénia!

---

ni starożytności. Gust tén rozszedł się od Tronu: ale ci ieszcze nie dali tonu Narodowi. Zginęło nasze barbarzyństwo *Łacińskie*, lecz natomiast rozszerzyła się lekkość *Francuska*. Są ieszcze wielkie przesądy, tamuiące drogę rozszerzeniu się prawdziwego świурła i dobrégo gustu.

tam wolny obywatel mocą dowcipu i Wymowy, staie się Panem umysłów: a panowanie iego tym słodszé, że nie siłą i gwałtém wyciśnioné, (chyba żeby moc Wymowy i rozumu za gwałt poczytaną została) lecz przekonaniém i poruszéniém nabyte. Pełné są dzieie ludu Rzymskiégo téy wolnéy i obywatelskiéy Wymowy. Otwórżmy *Liwiusza*, *Salustyusza*: tam obaczemy z iaką Rzymianie mocą, z iaką przezornością mówili: tám się nauczymy, że nie na tém Wymowa zawisła, aby wielé mówić, aby mniéy stosowném rozumowaniém czas wycięczać, aby ustawicznémi ustępami i powtárzaniém, nic czego nie dowodzić, i nudzić słuchaiących: lecz żeby tylé mówić, ilé potrzeba, żeby tak mówić, aby przekonać, żeby rzecz zupełnie obiąwszy (*), przelać ią w umysł drugich, i do swego przeświadczénia słodko nakłonić: żeby się uporznie bez przyczyn nie sprzeciwiać, lecz dowodami odpiérać, a oczywistości, prawdzie i dobru Oyczyzny, z uszczerbkiém nawet własnego interessu, szlachetnie się poddadź! Takie nam przykłady prawdziwéy i Republikanckiéy Wymowy *Łacińską*

(*) Dicere bene nemo potest, nisi qui prudenter intelligit. *Cic: Orat:*

Literatura podaie Lecz nadewszystkich, ty nieśmiertelny *Cyceronie*, ty náywymownieyszy z ludzi Rzymianinie, który zawsze Oyczyznę i chwáłę w sercu i ustach nosiłeś, który więcéy Wymową twoią, niż drudzy orężém dokazałeś, który zostaiąc na czele Rzeczypospolitéy, uskromiłeś szaleństwo *Klodyusza*, wściekłość *Katyliny*, rozhukané *Antoniego* zapędy; ty bądź wzorém wolnych Polaków, z ciebie niech się uczą, i iakiemi Obywatelami bydź maią, i iak Wymowy używać powinni. Ale widziémy iuż po części uprzedzoné życzenia naszé, brzmią na tym prawdziwie Republikanckim Seymie w Izbie Narodowéy głosy, równié dlá Oyczyzny zbawienné, iak z práwdziwéy Wymowy ozdobné: a w tych ustach náypięknieéy się wydaiącé, któré są ożywione *Łacińskiémi* wzorami. Przyymiycie tén hołd uczucia i szacunku, Zacni Mężowie: i gdy Oyczyzna prace waszé, dlá dobra i sławy swéy podeymowané głosi, niech się nám godzi Wymowę Waszę, bo i ta do sławy Narodu należy, dlà wzoru, dlá zachęcénia młodych Obywatelów, a przyszłych następców Waszych uwielbiać.

Mógłbym ieszcze, dlá zachęcênia Młodzi do Nauki *Łacińskiégo* Języka, i tę

przydadź uwágę, że naszego Języka natura blisko do *Łaciny* przystępuie: mógłbym i to za zaszczyt iego powiedzieć, że iest źrzódłém wielu dzisieyszych Języków, że do ich Umieiętności pomágá, że rozszérzony po całym prawie świecie, ułátwiá obcowanié między ludźmi i Narodami, że i w tych czasach od wielu znakomitych Pisarzów używany, umysł czytaiącégo ich nauką, ich wynalazkami zbogácá. Lecz mi się dłużéy rozwodzić nie godzi, żebym się *Herkulesa* pochwały mówić nie zdawáł. Dosyć iest uważyć go, iako zbogacony náypięknieyszemi od Rzymian dziéłami, dosyć iest uwáżyć, ilé przez iego umieiętność Literatura kraiowá zyskać może, ilé będąc Językiém wolnégo Narodu, może podadź náylepszé wzory dlá wolnych Polaków; aby się do iego nauki zachęcić. Niechże się wstydzą ci, którzy przyganiaią *Łacinie*, niech się wstydzą ci *Francuszczyzną* napuszéni Mędrkowié, którzy *Łacinę* Duchownym tylko, i Prawnikóm za potrzebną sądzą. Zda się i dlá nich wielé, ieżeli prawdziwie oświéconymi bydź pragną.

Przekonani iesteście, Uczniowie, o potrzebie *Łacińskiégo* Języka, i łátwo się w téy mierze przekonać powinniście. Alé

pewnie myślicie: co po naszéy chęci do tego Języka, kiedy się go dobrze teraźnieyszym sposobém nauczyć nie można? co po długiéy pracy, kiedy nám pomyślnégo skutku odebraná nadzieia? Tákié iest zdanie pospolité, tákié nawet wielu Uczeńszych, że po wywołaniu ze Szkół *Alwara* i staréy Grammatyki, z fundamentów *Łacina* upadła. Wiém ia, że uprzedzénie náyłátwiéy się chwytá Młodych umysłów, wiém, że gdy ie powága podpiérá, tym mocniéysze się staie. Bądźcież ciérpliwi, Uczniowie, kiedy krótko, dlá oświécenia waszégo, o Nauce *Łacińskiégo* Języka mówić będę: a ieżeli powága czyia sprawiła iakié na umysłach waszych wrażénié, wiedzcie, iż powága na dowodach nie wspartá, rozumowi i prawdzie ustąpić powinna.

Po wskrzeszeniu *Łacińskiégo* Języka z pod zawałów *barbarzyństwa* i *gotyzmu*, mniémali ludzie o doskonałą tego Języka Umieiętność troskliwi, iż tak náylepiéy Naukę *Łaciny* ułátwią, gdy ią do pewnych ściągną prawideł. Dobry zamiar, gdyby go dobrze wykonać potrafili. Lecz nie maiąc pochodni prawdziwéy Filozofii, nie umieiąc sięgnąć do piérwszych fundamentów Języków, a te są Natura myśli ludz-

kiéy i zwyczáy Narodowy, takié ustánowili prawidła, któré ich w nieskończoné wprawiły trudności. Widząc mnóstwo wyrazów z prawidłami swemi niezgodnych, nieskończoné *excepcye* czynić musieli. Nie sięgaiąc do gruntu rzeczy, lecz każdy podług swego widoku rozbiéraiąc Język *Łaciński*, tak zawikłany Grammatyczny Labirynt zrobili, że się żádną miarą z niego sami wydobydź nie mogli. I ząd poszło tylé *reguł* zawiłych, ciemnych, niepewnych; ząd tylé trudności na samym wstępie do *Łacińskiégo* Języka, tylé przeszkod tamuiących postępek *Instrukcyi*.

A gdyby przynáymniéy Grammatycy sami z sobą byli zgodnymi, ieszczeby nás powágą swoią zastanowili: lecz niezgodni, kłótliwi, o *Słowa*, o *Syllaby*, iakby o ołtarze i ogniska walczący, ostrzégaią nás sami, że nie od nich *Łaciny* uczyć się mámy. Iléż kłótni o sám podziáł Mowy? ilé o liczbę *Zaimków*? cóż dopiéro o rodzáy *Imión*? o wyznaczénié *Słów* Natury? co o *Składni*? co o Rządzie (*)?

(*) In ipso Grammticæ limine nonne de Partibus orationis principes in hac arte Viri acerbissimè pugnant? . . De pronominum causa, numero ac natura, quam varia, quam

Milczę o *Pryscyanach*, *Donatach*, *Scyoppach*: o samym mówię *Alwarze*, i staréy Grammatyce, która iest skróceniém

---

scianus, Quinctilianus? . . Valla castigat Priscianum, quod *ficum* morbum quartæ Declinationis fecerit: rursus in Vallam arma movet Petrus Ramus, quod *ficum* fructum Masculo genere extulerit. Scaligero commune genus pessimé a Græcis *Epikoinon*, optime à Latinis *Promiscuum* appellari videtur. Sanctius Latinos damnat, Græcos absolvit. Impersonalia dicit Alvarus *decet*, *pœnitet*, *pluit*, & similia: Nulla esse impersonalia, testatus Deos hominesque, Scioppius affirmat. Si quis verborum modos statuat esse quatuor, ecce tibi qui quinque, qui sex, qui octo, qui multo plures inducit. Est, qui probet *Gerundia* ac *Supina*: non deest, qui pura Grammaticorum deliramenta dicat. Alii verbis in *or* Præterita tribuunt, alii adimunt. Quibusdam placent verba Neutra ac Deponentia, quidam toto Latio exulare jubent. Denique in tanta Scriptorum multitudine neminem unum invenias, qui malit aliorum vestigiis insistere, quam nova comminisci, cæterosque omnes allatrare. . . Percurrite, si vacat, quæ solent homines Libellorum suorum initio longissime præfari, ubi cæteris, qui ante se de re Grammatica scripsêre, diem dicunt, eorum lucubrationes mendosas, nugaces, sordidas, cloacinas (sit verbo Scioppiano venia) audacissimé appellant, seque ex Deorum immortalium sede quasi delapsos, allaturos optima pollicentur. Cum.

Alwaru. Mali, choć iedno takie *Alwar*. prawidło, któregoby licznémi *excepcyami*,

---

que singuli & universi eadem recinant, quo se vertant miseri Adolescentes? cui se tanquam duci tradant germana latinitate instituendos? Numquid Varroni? At literarum porcus dicitur à Palæmone. Num Prisciano? At Græcum hominem latinæ linguæ fucum fecisse existimat Alvarus. Num Vallæ? At ejus elegantias Ramizerius de Prado inelegantes appellat. Num Donato? Num Probo, num Servio, num Charisio? At hos omnes passim labi, & monstra effutire contendit Scioppius. Num denique Scioppio ipsi? At miserabilis Literator dicitur ab Hornio, vir desultoriæ levitatis à Labbeo, canis Grammaticus à Lambecio. Indignamini ad hæc, Auditores? Sed artis, mihi credite, seu vitio, seu fato quodam fieri solet, ut nec sua quisquam afferre possit, nisi carpat aliena; nec aliena carpere, nisi modum excedat. Quam indecoræ, quam pudendæ, quam propè insanæ fuêre contentiones illæ, Poggii cum Valla, Politiani cum Merula, Scaligeri cum Erasmo de rebus his minutissimis, quasi de aris & focis? Quam illa ridicula Francisci Philelphi cum Timotheo quodam Græco, qui de vi syllabæ pugnaturi, ea lege in aciem excomposito descenderunt, ut victus barba mulctaretur! O magnas nugas, magno conatu actas! O vos miseros, quicumque ab his tanquam ex tripode de Latinæ Linguæ ratione responsa petitis! *Facciol: in Orat: ad Grammat:*

nie osłabił? i nie zaćmił? Mąż tén, lubo biegły w *Łacinie*, lecz nadto dokładnym bydź chcący, zrobił dzieło rozciągłé, wierszami wymuszonémi zawikłané, do nauczénia się trudné, do zapomniénia łátwé: Nie masz tam żádnéy gruntownéy zasady, samégo *Słowa czynnégo* Natura nie opisaná (*). Dowcipnie zażartowáł z *Alwara Fakcyolat*, iż náypiérwszéy swo-

(*) Nihil fere in tota constructionis ratione difficilius est, quam verbi activi naturam cognoscere. Ego, ut verum aperte, & ingenue confitear, nondum rationem inire potui, qua hanc præceptionem ita Tyronibus proponerem, facile ut intelligi posset. Nam illud tritum & pervulgatum præceptum. Omne verbum significans actionem, post se Accusativum postulat, ne ii quidem, qui Philosophiæ præceptis sunt imbuti, facile intelligent: neque mirum. Cur enim pugno, dimico, servio, noceo, malefacio, insidior, adversor, & sexcenta alia non habeant accusandi casum, cum actionem significent? Nisi vero quis existimat minorem ibi esse actionem, ubi res ferro & flammis agitur, quam ubi lingua & calamo. *De Institutione Grammatica Coloniæ Agrippinæ*.

To wyznanié, ilé okazuie szczerość Alwara, tylé dowodzi, iż bez świátła Filozofii, Natury słowa opisać nie można: a cóż dopiero dobrą zrobić Grammatykę?

iéy *reguły de Verbo Amo*, obronić nie może (*).

Nie má tych trudności stara Grammatyka, ale od wady nie iest wyiętá: bo i ta wielká znáyduie się nieprzyzwoitość, że to nám za pewną podaie *regułę*, co nigdy *regułą* zwáć się nie może: i nie wszystkié wyliczaiąc *Excepcye*, w błąd nás wprowadzá.

Cóż w takiém mnóstwie *reguł* fálszywych, niezgodnych, co w takiém mnóstwie *Excepcyy* obciążaiących pamięć, dlá postępku w Języku *Łacińskim*, czynić na-

(*) Varro ipse, analogiæ ceteroquin exactor molestissimus, aliquando cum didicisset, nullam esse observationem similium docuit, & in omnibus pene verbis unam consuetudinem dominari. Id vero quam mirum videri debuit Alvaro nostro, qui de sola nominum, verborum, ac participiorum constructione quingentas ferme regulas, non sine multis præterea observationibus concinnavit! Fuit ille certe magno ingenio, magna industria, magna latini Sermonis peritia, cui ego de re tota libenter concedam, si suas regulas, non dicam omnes, non plurimas, non aliquas, sed principem illam, ac ceterarum caput de Verbo *Amo* adversus irruentem undique inimicorum impetum defendat, sartamque te-

leży? Oto nauczywszy się *Deklinacyy*, *Konjugacyy*, i tych piérwszych *reguł*, na których, iakby na iakich zawiasach obrácá się gmach *Łacińskiégo* Języka, Nauki iego szukáć w *Klassycznych* Autorach. Jakże się Oyczystégo, iak żyiących uczymy Języków, ieżeli nie z obcowaniá i rozmowy? Obcuymyż podobnie z *Łacinnikami*: i gdy Język *Łaciński* nie iest Językiém żyiącégo Narodu, gdy niezgrabné mówiénié mogłoby nás wielą błędami zarazić, udáymy się do obcowaniá z témi, którzy nás w błąd wprowadzić nie mogą: Nie Grammatyká, lecz czytanié, i naśladowanié uczy Językow. Tym spo-

ctam ab omni detrimento conservet. Quid enim primum decernis, Emmanuel, de verbo *Amo*? Num esse activum, & inter Activa familiam ducere? At Ausonius ad Neutra rejecit: *ut apud Deum fieri amat*. Quid tum? Num ese primi ordinis, nec alium postulare casum, nisi quartum? At est, qui secundi faciat, eique Genitivum apponat: *Nolo Thaidem amare tanti*. Quid postea? Visne esse primi & secundi? At Cicero ad quartum refert: *Si quicquam me amas*. Quid deinde? esse etiam quarti? at idem in sextum conjicit: *De raudusculo multum te amo*. Pro pudor! Ejus rei artem efficimus ac venditamus, cujus fundamenta prima tam facile corruunt. *Facciol:*

sobém nabywámy obfitości w Oyczystéy mowie, tym sposobém nabędziemy obfitości w *Łacinie*, tym sposobém napoimy się duchém *Łaciny*, którégo nigdy sama Grammatyka nie wleie. Znaiąc wszystkie Grammatyki prawidła, można bydź náyniknczémnieyszym *Łacinnikiém*: bo co innego iest, iak mówi *Kwintylian*, po Grammatycznému, a co innego po *Łacinie* mówić.

Zastanówmy się bez uprzedzénia, zasięgniymy z doświádczénia świata. Uczyliśmy się *reguł* Grammatycznych, obciążaliśmy niemi pamięć: na cóż nám się to przydało? wieleżeśmy przez to w umieiętności Języka postąpili? bardzo mało. Mnóstwo prawidéł przytłácza rozum, a mnóstwo *excepcyy* pomieszanie w wyobrażéniach sprawuie. Na cóż więc dzieci mordować? na co wysilać ich pamięć nad tém, co do Języka mało przydatné? Na co témi suchémi prawidłami odstręczać umysł od Nauki? Ja, gdy sobie czas Szkolnéy młodości nie bez drżenia przypomnę, żałuię lat moich, winszuię dzisieyszéy Młodzieży. Więcéy ona przez tłómaczénie i ćwiczénie się postąpić może, niżeli dawniéy lat kilka morduiąc głowę uciążliwémi prawidłámi.

I teć

I teć to uwági nakłoniły Autora Grammatyki, iż przedsięwziąwszy iść od rzeczy znaioméy do nieznaioméy, od *Polszczyzny* do *Łaciny*, odstąpił od trybu dáwnych Grammatyków: lecz wyłożywszy części mowy, opisawszy każdéy naturę, dawszy wzory *Deklinacyy* i *Konjugacyy*, dawszy stosowne nad niemi uwági, wyłożywszy *Rodzaie* wyrazów, i założywszy fundamént *Konstrukcyi*, nie rozszérzáł się w *excepcyach*, ale zalecił Nauczycielóm, aby szczególności Języka, przy tłómaczeniu Autorów *Łacińskich*, Uczniόm okazywali: bo wiedział, że suchość *reguł* odstręcza umysł, że czytanié, tłómaczenié Autorów, bawi dzieci: że przy czytaniu wytykané *reguły*, czynioné uwági interesownieyszé się staią, a przeto mocniéy utkwią w pamięci. Tak dziéło Grammatyczné, łátwé do zrozumiénia, do spamiętania nietrudné, do prędkiégo w Języku postępku pożyteczné uczynił. Nauczycielów zaś, aby dobrze dzieła tego, użyć umieli, pełnemi zdrowéy Loiki i Metafizyki przypisami oświécił.

Tén układ umysłóm do starégo trybu przywykłym, wielce nagannym się zdaie. Lecz takili iest? Nie byłże iuż dáwno od ludzi Uczonych żądany? Swietli Mężowie, którzy się nad wydoskonaléniem

układu *Insrukcyi* zatrudniać chcieli, tego życzą, to radzą, to zalecaią, aby, co się tycze *Łacińskiégo* Języka, mnóstwem *reguł* mózgów dziecinnych nie mordować, lecz ie zaráz, po wyłożéniu piérwszych fundamentów Języka, do Autorów *Klassycznych* prowadzić (*).

Pisze o sobie biegły w Języku *Łacińskim*, a wspomniony iuż odemnie *Fakcyolat*, iż brzemiéniém *reguł* przywalony, rady sobie dać nie mógł: dopiéro zarzuciwszy Grammatyków, i wziąwszy do ręki Autorów, tylé postąpił w *Łacinie*, ilé mu zdolność iego postąpić dozwoliła (*.) To

---

(*) *Rollin*, *Febre*, *Condillac.*

(*.) Quoties animo colligo exsucca illa, frugisque omnis ac delectationis expertia Grammaticorum præcepta, quibus tot annos impallescere vivida ingenia coguntur, quadam quasi miseratione commoveor, justoque dolori libentissime parco. Quotus enim quisque vestrum (juvat præterita repetere, & memoriam pueritiæ renovare ultimam) ita fuit ad omnes literarum labores recte compositus, ut ante coeperit aequo animo frequentare Scholas, ac domestico carere otio, quam positis Grammaticis, Latinos Scriptores tractaret, eorumque lectione & imitatione Latine aliquid conaretur? Ego sane, ut de me dicam, obruebar infinita illa atque

wyznanié mogłoby bydź wszystkich późnieyszych *Łacinników* wyznaniém. Czyż z Grammatyków uformowali się *Mureci*, *Bembowie*, *Widowie*? czyż Grammatykóm winniśmy naszych *Kromerów*, *Orzechowskich*, *Sarbiewskich*, *Koiałowiczów*? I Wy Uczeni Mężowie, o których biegłości w *Łacińskim* Języku wątpić się nie

C 2

---

implicatissima regularum strue; nec pluribus votis adversa tempestate jactati nautæ portum desiderant, quam ego inde me ut expedirem & improbi laboris terminum aliquando contingerem, Deorum hominumque opem implorabam. Ut autem ad amœniora paulo transivi, cœpique ex Oratoribus ac Poetis delibare aliquid, tum vero quasi in novum orbem repente translatus, tanto animi ardore Latinæ linguæ Studium arripui, ut ludorum ac vacationis oblitus, magno etiam sæpe cum valetudinis incommodo libris diu noctuque inhærerem. Quodsi ardentissimæ illi proficiendi voluntati aliquando respondisset ingenium, ut certe (magno cum dolore dico) nunquam respondit; nec vos hoc tempore plebejo dicendi genere molestissime detinerem, nec ullus esset hac ætate Latinus Orator, cui de Orationis nitore numero, perspicuitate ullo pacto concederem. Nunc vero in magna virium infirmitate, si quid valeo, qui valeo sane minimum, totum Ciceroni, Terentio, Livio, Cæsari, Virgilio, Ho-

godzi, powiédzcie szczérze, kumuście biegłość waszę powinni? Czy *Alwarowi?* czy *Donatowi?* czy staréy Grammatyce? Nie zaiste: ale czytaniu, ale naśladowoniu *Klassycznych* Pisarzów. Z tych poznaliście znaczénie wyrazów, ducha Mowy *Łacińskiéy*, i piękność Języka. Za cóż Młodzież wracacie do téy drogi kolcami nabitéy, którąście sami próżno i z utrudzéniém chodzili, pókiście na wolny gościniec czytaniá i naśladowaniá *Łacin-*

---

ratio, ceterisque ejus ætatis Scriptoribus elegantissimis debeo. Nihil à me repetundarum jure postulet Priscianus, nihil Donatus vindicet, nihil Valla, nihil Sanctius, nihil ille ipse, deliciæ quondam nostræ, Emmanuel Alvarus... Excidêre jam diu animo eorum monita, excidêre leges, nihilque mihi potest ad stilum retardandum contingere infestius, quam tristis quædam eorum recordatio ac metus, unde solent arida omnia, sicca, exsanguia proficisci. Quid enim est aliud Grammaticè loqui, quam omnino Latine non loqui, si credimus Præceptori maximo Quinctiliano? Nam ut omnia Grammatici vere dicant, utrum aliud efficiunt, nisi ut sine barbarismis, sine solæcismis, sit oratio? Inquo si tota laus consistit latinitatis, jam ne ipse quidem Cicero Latinus est, cujus libri, si ad Grammaticorum cavillationes exigantur, solæcismis non carent.

Facciol:

ników nie wyszli? za co nie chcecie ztąd Młodzież prowadzić, zkądeście sami z pożytkiém i ukonténtowaniém postępować zaczęli? Nakoniec komuśmy winni wskrzeszénié w czasach naszych prawdziwéy *Łaciny*? Komu pisma w *Łacińskim* Języku godné wieku *Zygmuntów*? Zapewne nie Grammatyce, ale czytaniu *Klassycznych* Autorów, których ciągłé w Szkołach używanié, tén, co się bydź mądrym odważył, náyszczególniéy zalecá? (*)

Nie utrzymuię ia, i daleki od tego zdania iestém, aby Grammatyka wcale nie potrzebná była; ale tego dowodzę: aby się w pewnych zamknęła granicach, aby zamiást ułátwiénia, nie była zatrudniéniá przyczyną, aby Loicznie mowy ludzkiéy, mowy *Łacińskiéy*, wyłożywszy fundaménta, nabyciá Języków w czytaniu i ćwiczéniu się, szukać kazała. Taką iest

(*) Nie przez przychylność, lecz przez sprawiedliwość przyznać to trzeba Stanisławowi *Konarskiemu*, że znał dobrze sposób uczénia dzieci: znał, że sama Grammatyka nie nauczy *Łaciny*: dlatego w swoich na Szkoły rozporządzeniach, na każdą Klassę, stosownych do poięcia dzieci przeznaczył Autorów: tych rozbierać i tłómaczyć Professorom zalécił.

Grammatyka dzisieyszá. Lecz znáyduią się tak niemiłosierni Sędziowie, którzy utrzymywać śmieią: iż nie masz w niéy dostatecznie wyłożonych fundaméntów *Łacińskiégo* Języka. Takié zdanié, albo z nieznaiomości dziéła, albo z niewiadomości práwdziwych Języka fundaméntow pochodzi. Wyprowádzá Autor początki mowy z Natury myśli; na téy zasadzie czyni podziáł mowy, kładzie wzory *Deklinacyy* i *Konjugacyy*, wykłádá reguły *Konstrukcyi*, we wszystkich iéy względach. Czegóż więc nie dostaie? Oto *Excepcyy*. Ah! ieżeli tak nielitościwi na dzieci będziemy, że się im nieskończonych *Excepcyy* uczyć każemy, tedy całego Dykcyonarza *Kalepina* uczyć się trzeba, gdyż tam się tylko wszystkié znáyduią *excepcye*. Ale nie masz *Składni*: I owszem Loicznie wyłożoná z poznaniá myśli ludzkiéy. Lecz przydáłby się obszérnieyszy wykłád *rządu słów*, iaki *Alwar* umieścił, a za nim stará powtórzyła Grammatyka. Nie uymuię ia nic *Alwarowi*, iednakże twiérdzić odwáżám się, iż w nim, co się tycze *Słów rządu*, wiele iest *reguł* fáłszywych. Na cóż więc było tén długi ciąg *reguł* o *rządzie Słów* powtárzać, którégo one nie maią? Na co tysiączné czynić *excepcye*, kiedy wszy-

stko iedna *Ellipis* dobrze zgłębiona ułátwiá? Mnóstwo *reguł*, mówi iedén *Encyklopedysta* (*), z nieznaiomości práwdziwych fundaméntów Języka *Łacińskiégo*, z nieznaiomości skróceń częstych bardzo w tym Języku, wynikło. Lecz po zgłębiéniu ich przez *Sankcyusza* i Grammatykę *de Port-Royal*, wszystkié upadaią trudności. A zatém przydadź można, iż fáłszywé o *rządzie Słów reguły* w Grammatyce mieysca miéć nie powinny.

Niechże ci, którzy tak gorliwie za *Konstrukcyą* staią, uważyć zechcą, iak złéy trzymaią się strony, i iak prawdziwému opiéraią się światłu. Gdyby to uprzedzenié względem starego sposobu uczénia *Łaciny*, dlá nich tylko było szkodliwe, nicbym nie mówił. Wolno każdému przy swoim, czy złym, czy dobrym, czy gruntownym, czy fáłszywym rozumie zostawać. Lecz do tego punktu zachodzi, iż wielu nie chce dzieci do Szkół posyłać: ale trzymaią dlá nich w domu *Pedagogów*, nic częstokroć, oprócz *technicznych* wyrazów Grammatyki, nie umieiących. Rozumieią, iż tak wszystkiégo dzieci nauczą: a nie zważaią, ilu ie

(*) Czytay Artykuł: *Etudes.*

pożytecznych pozbawiaią Nauk, zdobiących umysł człowieka, a wielce wolnému Obywatelowi potrzebnych: które z przepisu Prześwietnéy Kommissyi Edukacyynéy daią się w Szkołach Publicznych. W saméy nawet *Łacinie*, o którą są tak troskliwi, nie wielki w dzieciach sprawuią postępek. Niech nám wierzyć raczą, którzy znamy się na tym, i mámy doświadczenie. Gdy z téy *pedagogskiéy* edukacyi przyidzie Młody do Szkół publicznych; wstydzi się, że co iuż insi dobrze umieią, on o tym nawet nie słyszáł: *Łacina* iego na tym zawisła, że umié kilkadziesiąt *Wokabuł*, i że iaką *Lokucyą* wywrócić potrafi; lecz gdy przyidzie do użycia Autora, gdzie się náylepiéy prawdziwy w *Łacinie* okazuie postępek, tám się biedny obrócić nie umié.

Ta sama nieznaiomość fundaméntów Języków, ta sama ciemnota względém istotnych prawideł Grammatyki, utrzymuie po wielu zakątach dáwny sposób uczénia *Łaciny*: nią samą mniéy świetli Nauczyciele zaprzątaią dzieci: iakby wolnému Polakowi, nic więcéy, oprócz obszernych *reguł* Grammatycznych, umiéć nie trzeba. Jaki zawód dlá dzieci! dlá Rodziców! dlá Kraiu! Ale czasby się iuż

poznać na sobie: czasby się poznać z prawdziwym oświéceniém: ieżeli zaś staré błędy tak bardzo smakuią, zachować ie dlá siebie, a przynáymniéy w drugich nie przelewać.

Życzyłbym tym, którzy dzisieyszéy naganiaią Grammatyce, żeby o niéy, nie z *Alwaru*, nie z staréy Grammatyki, ale z uwági nad mową ludzką, ale z gruntownégo poznaniá Języka *Łacińskiégo*, z poznania innych Grammatyków, sądzić raczyli. Niech się wprzody z dobrą Loiką i Metafizyką poznaią, nim o niéy sądzić będą. Niech starych błędów uporczywie nie utrzymuią, niech fałszywémi przyczynami nie ułatwiaią trudności, żeby się na nich nie práwdziłá ta skarga wielkiégo *Bakona*. » Tak dotąd da-
» wané bywać zwykły Nauki, iakby zmó-
» wiwszy się uczeń i Nauczyciel, błę-
» dy samé przybiérać chcieli. Bo i tén
» co uczy, takim sposobém uczy, aże-
» by náyłátwiéy wiarę swoiéy ziednáł
» nauce, a nie takim, żeby nauka iego
» łátwo pod roztrząśniénié póyść mogła:
» i tén, co się uczy, chce tylko miéć
» przykład dlá siebie, a dokładnégo rze-
» czy roztrząśnienia wcale się nie domá-
» gá; i raczéy o to się stara, żeby był

» od wątpliwości, nie zaś od błędu wy-
» ięty. (*)

Nadtobym, Zacni, Goście! cierpliwości waszéy używał, gdybym wás dłużéy na podobné zarzuty odpowiedzą zatrudniał. Więc na to ieszcze tylko odpowiém, co pospolicie nieprzyiaźni dzisieyszému trybowi *Instrukcyi* mówić zwykli: iż więcéy dáwniéy dzieci, niż teraz *Łaciny* umiały. Wiém ia, iż iakim sposobem się kto uczył, tén za náylepszy uznaie: Wiém, iż gdy kto tego nie umié, czego on się uczył, zaráz mu nieumieiętność zarzucá: a nie pamiętá *Kwintyliana* przestrogi, że i to między zaletami Grammatyka się kładzie, żeby czegoś nie umiéć; a nie zastanáwiá się, iż możná niektórych rzeczy nie umiéć, a nieprzeto o nieumieiętność bydź obwinionym.

(*) Ita adhuc scientiæ tradi consueverunt, quasi ex pacto, tam docens, quam discens errores adsciscere cupiant. Etenim qui docet, eo docet modo, quo maxime dictis suis fides adstruatur, non quo illa commodissime examini subjiciantur: & qui discit, sibi exemplo fieri, non legitimam disquisitionem præstolari expetit; ut magis sit ei cordi non dubitare, quam non errare.

Baco de Au: Sci: L. VI. Ca: II.

Zapewne dlá tego dzieciom nieumieiętność zarzucaią, że nie rozprawiaią *de genere Dubio*, *Episcano*, że nie umieią na wszystkié strony obracać *verbum Videor*, że nie uczą się Kondycyy *ad vertendas locutiones*, że *Ablativus absolute positus*, z Grammatyki wywołanym zostáł. Smiészné zarzuty! Które, gdybym nie znáł mocy uprzedzénia, przyznáłbym niewiadomości *Łacińskiégo* Języka. A gdzież to Rzymianie *finitè* mówili? gdzie są rodzaie *wątpliwé*, *dwu płcisté*? gdzie są ślady w lepszych Grammatykach obcych *de vertendis locutionibus*? Sami ie Polscy Grammatycy bez żádnéy utworzyli potrzeby. I także do ladaiakiégo zwyczaiu przywiązywać się mámy? tak bez roztrząśnienia dáwnych ślepo trzymać się prawidéł? Za tóż dzieci obwiniać będziemy, że nie umieią tego, czego umiéć nie trzeba, i nie przystoi? O to się pytáymy: czy práwdziwy w *Łacinie* uczyniły postępek? Lecz że go uczyniły, dały tego tylokrotné dowody, dały w przytomności waszéy, Przezacni Goście, a dały przy tylu inszych Naukach, których dawná *Instrukcya* nie znała.

Zaczynacie, Uczniowie, prace waszé: przystępuycie do nich z náyżywszą

ochotą. Odebraliście niektórzy szacowné waszéy *applikacyi* nagrody, staráycie się drudzy na podobné w ciągu tego roku zasłużyć. Słyszeliście w czasie popisu náypochlebnieyszé dlá siebie z ust náyszanownieyszych wyrazy: umiéycie ie cenić, chciéycie się ich godnémi okazać. Cwicząc się w innych Naukach i Umieiętnościach, przykładáycie się szczególniéy do *Łacińskiégo* Języka. Widzicie iego potrzebę i szacunek: widzicie, iak mało są gruntowné tych zdania, którzy naganiaią dzisieyszy sposób uczénia *Łaciny*. Bądźcie przekonani, że Grammatyka sama nie nauczy *Łacińskiégo* Języka, ale ćwiczénié się, ale czytanié *Klassycznych* Autorów. Do tych się zawczasu bierzcie, z temi obcuycie, a możecie bydź pewni prędkiego i gruntownégo postępku. Tén zawstydzi fałszywé wielu mniémania, tén pracé naszé náypożądańszym skutkiém uwieńczy. Niech wás zwyczaiu nie uwodzi powága. Ufáycie mądrości Rządu przełożonego nad Edukacyą. Ufáycie światłu Mężów, którzy, dlá ułátwiéniá wám drogi Nauk użyci zostali. Wiek wiekowi światła udziela. Wiek następny z błędów przeszłych wieków korzystá. Próżnéby były prace w Naukach, gdyby się starych błędów po-

prawiać, i co lepszego wynaléźć, nie godziło. *Supervacaneus foret in studiis longior labor, si nihil liceret melius invenire præteritis.*



30